

# KURIER CZESTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnośnikiem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników, administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZESTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godzinę przed Redakcją oddawanie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12.30 do godz. 13.30. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZENI:** według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny niższe. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkotygodniowych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18.30 po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 656. Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 188

Częstochowa, środa 13 sierpnia 1941 r.

Rok III (XXXVII)

## Czerwoni w panicznej ucieczce na południu Ukrainy

# Grad bomb spadł na Kreml — Olbrzymie spustoszenia Sto samolotów atakowało Moskwę

## Posypały się pociski wszelkich kalibrów — Największy dotychczas atak powietrzny na stolicę Unii Sowieckiej — Pożary były widoczne z odległości 100 kilometrów Lotnictwo niemieckie zadaje niszczące ciosy bolszewikom

Berlin, 12 sierpnia. — Według nadeszłych w ciągu dnia informacji, nocny atak na Moskwę, dokonany z 9 na 10 sierpnia miał być jednym z największych i najbardziej skutecznym. Nad miastem ukazało się około 100 niemieckich samolotów bojowych, które zrzucały bomby kruszące wszelkich kalibrów, tudzież kilka tysięcy bomb zapalających. Na uwagę zasługuje fakt, że w toku tej akcji bombardującej zrzucono znaczną ilość najcięższych pocisków bombowych. Jedną z bomb ciężkiego kalibru spadła na Kreml, wyrządzając tam olbrzymie spustoszenie. Ponadto w najbliższej okolicy Kremla powstała kilka silnych pożarów, przy czym niektóre z tych ognisk przybrały poważne rozmiary. Z odległości przeszło 100 km. było można zauważyć olbrzymią łunę. Pożar o rozmiarach olbrzymich powstał w południowo-wschodniej dzielnicy Moskwy, gdzie pastwa ognia padła na zbiorniki rymu, powodując olbrzymie kłęby gęstego dymu, oraz gdzie zapalała się wielka fabryka. Ponadto zab obserwowano w pozostałych dzielnicach miasta szereg mniejszych i średnich ognisk pożarowych. Mimo niezwykle silnej obrony przeciwlotniczej, akcji artylerii przeciwlotniczej, nocnych myśliwców i balonów zaporowych zaginął tylko jeden niemiecki samolot bojowy.

Berlin, 12 sierpnia. — Niemieckie samoloty bojowe i bojowo-nurkowe, operujące w ub. niedzielę nad nieprzyjacielskim rejonem etapowym w środkowym odcinku nieprzyjacielskiego frontu bojowego niszczyły pociąg pancerny i towarzyszący mu pociąg z materiałem wojennym, tudzież dotkliwie zdemolowały dwa inne pociągi pancerne. W tym samym rejonie całkowicie zniszczeniu uległ magazyn zaopatrzenia wojsk sowieckich. Magazyn ten, w któ-

rym była złożona również amunicja, częściowo wyleciał w powietrze i doszczętnie spłonął.

Berlin, 12 sierpnia. — Dzięki precyzyjnej współpracy niemieckich lotników myśliwskich i artylerii przeciwlotniczej silny liczebnie oddział sowieckich samolotów bojowych uległ w ub. niedzielę w rejonie, na południe od Smoleńska całkowitemu rozproszeniu. Znalazszy się nad terenami, zajętymi przez wojska niemieckie, uformowana w szyku bojowym sowiecka eskadra została całkowicie rozproszona dzięki ogniu artylerii przeciwlotniczej. Zniszczono także samoloty dowódcy jednostki sowieckiej, przy czym nie udało się samolotom bolszewickim skupić do ponownego uderzenia. Bezpośrednio potem niemieckie samoloty myśliwskie zaatakowały poszczególne aparaty sowieckie zestrzelując jeden po drugim.

### Dokąd ucieknie Stalin?

Amerycanie spodziewają się gościć go Nowy Jork, 12 sierpnia. — Jak donosi „New York Enquirer” z Waszyngtonu, panuje w kołach kongresu obawa, iż w wypadku zniszczenia armii sowieckich przez wojska niemieckie, co uważa się za nie ulegające wątpliwości, Stalin i prawdopodobnie około 3 miliony dalszych przywódców komunistycznych uciekną do Stanów Zjednoczonych, gdyż żaden inny kraj nie może już wchodzić w grę w rachubę. Wobec okazywanych w ostatnim czasie przez rząd waszyngtoński sympatii dla Stalina, jest — tak pisze „Enquirer” — zupełnie możliwym, iż pewnego dnia Roosevelt witać będzie Stalina.

## „Waszyngton jest obcy dla Amerykanów“

Co stwierdził korespondent szwedzki w Ludność centralnych stanów odnosi się

Sztokholm, 12 sierpnia. — Waszyngtoński korespondent dziennika „Dagens Nyheter” wyruszył przed niedawnym czasem w wielką podróż przez północne stany środkowej części zachodu USA. Podróż szwedzkiego korespondenta, który chciał sobie wyrobić zdanie o nastrojach panujących w północno-amerykańskiej prowincji prowadził z Maryland przez Pensylwanie, zachodnią Virginie, Ohio, Indiana, Illinois, Wisconsin do Minnesota, a stąd znowu z powrotem do Maryland. W czasie tej podróży szwedzki korespondent stwierdził, iż ludność, zwłaszcza w Wisconsin, a przede wszystkim w Minnesota, tych twierdząc emigracji skandynawskiej z północnej części Europy, czuje się niesłychanie oddaloną od Waszyngtonu. To uczucie oddalenia potęgę się jeszcze w czasie rozmów z tamtejszą ludnością. Nieliczeni tylko pojmwali w ogóle sposobność myślenia Waszyngtonu. „Jak nigdy dotychczas — tak oświadczył korespondent „Dagens Nyheter” — dosłownie — jestem o tym przekonany, iż Waszyngton czasem jest bardzo, bardzo oddalony od narodu amerykańskiego”. Ten stan rzeczy zauważył się daleko już w Ohio, a w jeszcze większym oddaleniu od Waszyngtonu zapanowała się coraz bardziej o tak zwanej mentalności Waszyngtonu.

### ZAJĘTO KILKA MIEJSCOWOŚCI

Dalsze sukcesy na froncie fińskim  
Ryga, 12 sierpnia. — Na froncie fińskim wojska niemieckie i fińskie odniosły w dniu 10 sierpnia szereg dalszych suk-

podróż przez Stany Zjednoczone — krytycznie do wladców Białego Domu

cesów. Okrażono i zniszczono jeden z oddziałów bolszewickich. W ciągu dalszego posuwania się naprzód zajęto kilka miejscowości.

### UCZCZENIE TRAGICZNE ZMARŁEGO Eskadra lotnicza imienia Bruno Mussoliniego

Rzym, 12 sierpnia. — Eskadra lotnicza, która dowodził kapitan Bruno Mussolini na podstawie rozporządzenia ministerstwa lotnictwa w przyszłości nosić będzie nazwę „eskadra Bruno Mussolini”.

### BOMBY NA KATEDRĘ W PORVOO Poważnie uszkodzono najniekniejszy średniowieczny kościół kamienny Europy północnej

Berlin, 12 sierpnia. — W dniu 11 sierpnia udało się jednemu samolotowi sowieckiemu przelecieć nad miastem fińskim Porvoo, położonym nad zatoką fińską. Lotnicy bolszewicy obrali sobie jako obiekt „wojenny” katedrę w



Pógrzeb tragicznie zmarłego śmiercią lotnika kpt. Bruno Mussoliniego. — Zwłoki syna wodza faszystowskich Włoch przewieziono zostały auto-karawanem z Pizy do Forlì. Za trumną krzyczeli: Duce (widoczny na zdjęciu, trzeci od lewej), jego córka Edda ze swym mężem ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano oraz brat Zmarłego, Wiktor



Typy jeńców bolszewickich, pojmanych przy oczyszczaniu pewnego małego odcinka zdobytych na Wschodzie terenów

Porvoo, którą wskutek zrzuconej bomby ciężko uszkodzili.

Katedra w Porvoo została zbudowana w latach od 1414 do 1418 przez pewnego niemieckiego budowniczego i na jej on do najpiękniejszych ze średniowiecznych kościołów kamiennych w Europie północnej.

### SAMI PRYZNAJĄ

Anglicy o lotnictwie niemieckim

Genewa, 12 sierpnia. — Korespondent lotniczy „Manchester Guardian” pisze, iż chociaż Niemcy wickszą część swego lotnictwa użyli do walk na wschodzie, mimo to posiadają we Francji i Belgii dostateczne siły bombowców przeciw Anglii.

## Na progu Azji

Kraków, w sierpniu.  
Pasma gór uralskich stanowią granicę Europy i Azji pomiędzy Oceanem Lodowatym a Morzem Kaspijskim. Drugi zaś próc, który należy przekroczyć aby znaleźć się po „tamtej stronie” to Kaukaz. Sasiedztwo z imperialistyczna Rosja carów skazało na załładę wszelkie przy- naimniej na utracie niepodległości liczne nlemiona zamieszkuje obszary pomiędzy Morzem Czarnym a Kaspijskim. Trzeba sobie przy tym także zdać sprawę, że odległość pomiędzy Baku czarnomorskim Batum a nadkasijskim Baku równa się trasie Zakopane — Gdańsk, a więc Kaukaz jako obszar przewyższał znacznie powierzchnię Polski z roku 1939.

Dzięki zaborem dokonany pomiędzy rokiem 1801 a 1878, jakoteż stłumieniu wszelkich ru-



**KOBIETY — ORDYNANSAMI**  
Wyróżnienie oficerów lotnictwa angielskiego

Nowy Jork, 12 sierpnia. — Amerykańska agencja prasowa „Associated Press” dowiaduje się z Londynu, że oficerowie brytyjskiego lotnictwa będą w przyszłości obsługiwani nie przez żołnierzy, lecz młode dziewczęta, które pełnić będą obowiązki ordynansów oficerskich. W związku z tym agencja informuje, że niewieści ordynansi będą w przyszłości prasowane spodnie oficerskie, czyszczyć obuwie i guziki przy mundurach, a ponadto wykonywać podobne „obowiązki”. Wyróżnieni przed innymi oficerowie angielskiego lotnictwa mieli z zadowoleniem powitać tę nowość.

**PO AMERYKAŃSKU**  
Zbiegły zza krat więzień zastrzelił dyrektora państwowego więzienia w Oklahomie

Nowy Jork, 12 sierpnia. — Z więzienia państwowego w Oklahomie zbiegło czterech więźniów, którzy uprowadzili jako zakładnika dyrektora tego więzienia, a następnie ścigani przez policję, zamordowali go. Przy wzajemnej wymianie strzałów policja zastrzeliła trzech więźniów, natomiast dwóch funkcjonariuszy policji odniosło zranienia.

**OPERACJE NA DALEKICH MORZACH**  
Sukcesy niemieckich sił morskich na północnym Oceanie Lodowatym

Berlin, 12 sierpnia. — Niemieckie siły morskie operujące skutecznie w ciągu ostatnich dni na północnym Oceanie Lodowatym dokonały wypadu na sowieckie okręty wojenne, przy czym kontrtorpedowce niemieckie ogniem artyleryjskim zatopiły jeden statek strażnicy sowieckiej marynarki wojennej. Jedną z niemieckich łodzi podwodnych celnie wymierzona torpeda zatopiła kontrtorpedowiec sowiecki.

**BRAK ZABEZPIECZEŃ PRZY PRACY**  
Wzrost nieszczęśliwych wypadków na terenie zakładów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 12 sierpnia. — Narodowa komisja dla spraw opieki nad robotnikami w zakładach przemysłu zbrojeniowego w Stanach Zjednoczonych komunikuje, że w ostatnich miesiącach zaznaczyła się zwykła nieszczęśliwych wypadków wśród robotników zakładów zbrojeniowych o ok. 20 proc. Wiadomości o tym przynosi dziennik „New York Sun”. W normalnych czasach liczba śmiertelnych wypadków w przemyśle Stanów Zjednoczonych wynosiła 17.000 osób w sto sunku rocznym 83.000 robotników stawało się wskutek nieszczęśliwych wypadków trwałe niezdolnymi do pracy, natomiast 1,25 milionów czasowo niezdolnymi do zajęcia.

**Z kraju**

**SUROWE KARY ZA KRADZIEŻ PŁONÓW**

Skoro tylko na polach, w ogrodach i sadach zaczęły dojrzewać warzywa i owoce, zaczęto sygnalizować wypadki kradzieży ziemniaków, które ostatnio przybrały epidemiczny wzrost charakteru. Stwierdzono na terenach ogrodników działkowych sąsiadów wypadki tego rodzaju. Złodzieje używają najrozmaitszych sposobów, organizując szlaki i wyznaczając między sobą wywiadówce, którzy upatrują najdogodniejszą do kradzieży porę „szperaczów” i wreszcie odbiorców, których nieodzownym rekwizytem są pojemne worki a nawet worki i czy wozny.

W tych warunkach kradzieże dokonywane są przeważnie o świcie i późnym wieczorem, przynosząc wielkie szkody w plonach ludziom którzy w pocie czoła pracowali z myślą o lepszej egzystencji.

Działkowcy organizowali się wprawdzie w obronę swoich dóbr, wyznaczając między sobą dyżurujących na zmiany dzień i noc, czy godząc specjalnych dozorców. Jednak mimo to kradzieże dokonywane były nadal. Niewiele lepiej, a w niektórych okolicach nawet gorzej przedstawiała się sprawa wo wsiach i na polach. Wędrówki złodziejskie przybrały już tak duże rozmiary, że władze musiały zająć zdecydowane stanowisko.

W obronie rolnika i ogrodnika, zarządzeniem Pełnomocnika Szefa Okręgu na m. Warszawę została powołana do życia Miejska Straż Polna dla ochrony ogrodników warzywnych i pół uprawnych przed kradzieżami, która jest uprawniona do sporządzania protokołów, na podstawie których będą wymierzane kary.

Przepisy przewidują dwa rodzaje kary: aroszt do 3 miesięcy lub szczywno do 3.000 złotych w wypadku uszkodzenia cudzego ogrodu warzywnego, owocowego, kwiatowego lub drzew owocowych, krzewów przydrożnych; aroszt do 2-ech tygodni lub szczywno do 500 zł. w wypadku kradzieży owoców, warzyw lub kwiatów.

**WEMŚCIŁ SIĘ SAM NA SOBIE**

Ze wsia Dale, gmina Raclawice w powiecie miechowski m. splonda stodoła wraz z narzędziami rolniczymi, należącą do Leona Wilamowskiego. Poniesione straty wyniosły około 5.000 zł.

O zbrodnię podpalenia Wilamowski oskarżył swa sasiadkę, Marię Cerek, która została uwięziona. W toku dochodzeń policja kryminalna w Miechowie ustaliła sensacyjną szczegół, bowiem okazało się, że podpalaczem stodoły był sam Wilamowski, który, chcąc pozbyć się Cerkowej na dłuższy czas, fałszywie ją oskarżył. Między Cerkową a Wilamowskim od dłuższego czasu wynikały kłótnie na tle wzajemnych szkód w polu. Dla uporowania i stworzenia sobie alibi, meiswy gospodarz krytycznego wieczoru poszedł do stodoły spać razem z dwójkiem dzieci. Gdy te usnęły, podpalił stodołę, po czym wyniósł z niej dzieci wraz z pościelą oraz narzędzia rolnicze, przy czym oparzył sobie ręce, szyję i nogi. Ponadto namówił on swoją starszą córkę do fałszywych zeznań przeciwko Cerkowej, jako też oświadczył policji, że widział podpalaczkę, niekającą od płonącej stodoły, a nawet gonił ją, lecz przewrócił się i pościąg zaniechał, celem ratowania

życia. Jednego ze świadków, który pierwszy przybiegł na ratunek, Wilamowski namawiał do fałszywych zeznań, na co ten jednakże nie zgodził się.

Wobec takiego obrotu sprawy, Cerkowna zwolniono natychmiast z więzienia, a osadzono podpalacza własnego mienia — Wilamowskiego.

**TRAGICZNA WALKA Z WŁAMYWACZEM**

Przy ulicy Radzywińskiej 52 w Warszawie w nocy do owocarni, otwartej przed dwoma dniami, w chwili, gdy tamże znajdował się współwłaściciel 26-letni Władysław Romanowicz (Szwedzka 41), włamał się jakiś złodziej, po uprzednim odwarciu kłódki i podniesieniu żaluzji.

W pokoju za sklepem wywiązała się walka między Romanowiczem a włamywaczem. Kupiec w pewnej chwili uderzył złodzieja litrową butelką w głowę, za co tenże, rewanżując się, wyjął z kieszeni pistolet dużego kalibru i oddał w kierunku Romanowicza 9 strzałów.

Krzyki napadniętego oraz odgłosy wystrzałów zaalarmowały dozorcę domu oraz lokatorów, z których kilku wybiegło na balkon, alarmując policję. Opryszek, nie zdoławszy nic zrabować, ratował się szybko ucieczką. Po kilku minutach nadbiegli policjanci, którzy zawiadomili pogotowie. — Przybyli niezwłocznie lekarz stwierdził u Romanowicza 7 ran postrzałowych prawej ręki, lewej, brzochna, stawu biodrowego, stopy lewej, ucha lewego i ręki prawej ze złamaniami kości. Wszystkie kule przeszły na wyłot.

Ofiarę zuchwałego napadu nocnego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie dokonano Romanowiczowi operacji, a następnie transfuzji krwi. Mimo licznych ran, lekarze rokują utrzymanie rannego przy życiu.

Na miejscu wypadku przybyła niezwłocznie policja i władze śledcze, które weszły douchodzenia i są już na tropie przestępcy.

**gospodarka**

**Drobniaczka w obrocie między Rzecz a Generalnym Gubernatorstwem**

W obrocie towarowym między Rzecz a Generalnym Gubernatorstwem, koleje wprowadziły taryfę wyjątkową „24. G. 1.”, przewidującą zniżone stawki na drobnicę w obu kierunkach przewozu.

**Pierwsza w kraju fabryka margaryny**

Na zlecenie Urzędu Wyżywienia i Rolnictwa powstała ostatnio w Warszawie i w pierwszej, nowoczesnie urządzona fabryka margaryny, która mieści się w gmachu jednego z byłych towarzystw filmowych przy ulicy Wolskiej 42. —Prace przygotowawcze — zostały — ostatecznie przed paru tygodniami zakończone i od tej chwili fabryka pracuje pełną parą. Wszyscy zatrudnieni w niej robotnicy rekrutują się z Polaków. Pracują oni pod kierownictwem polskiego majstra-specjalisty, który przez dłuższy czas praktykował w sławnych duńskich fabrykach margaryny.

Pod względem surowców potrzebnych do produkcji margaryny, to jest tłuszczów zwierzęcych i roślinnych oraz oleju rzepakowego, fabryka jest całkowicie samowystarczalna i opiera się jej produkcja na surowcach dostarczanych z obszaru Generalnego Gubernatorstwa. Dzięki temu produkcja ulega znacznemu potaniu — przez uwolnienie się od importu z za-



granicy — a jednocześnie otwierała się nowe możliwości przed rolnictwem. Jedną z nich jest uprawa rzepaku. W tym też celu urząd wyżywienia rozpoczął już intensywne przygotowania, aby w przyszłym roku o tyle powiększył dotychczasowe obszary uprawne rzepaku, by dotychczasową produkcję margaryny moc znacznie powiększyć.

**Utworzenie Powiatowych Związków Rzemieślniczych**

Wydział Rzemieślniczy w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej w Radomiu utworzył w ostatnich dniach cały szereg Powiatowych Związków Rzemieślniczych a to w tym celu, aby samodzielnym rzemieślnikom zagwarantować zastosowanie do podziału na okręgi szybkiej obsługi. Powiatowe Związki Rzemieślnicze powstają w następujących miastach: Radomiu, Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Kielcach, Jędrzejowie, Końskich, Łży, Starachowicach, Opatowie, Ostrowcu i Busku.

Głównym zadaniem tych instytucji rzemieślniczych, zwłaszcza zaś tych związków rzemieślniczych, które istnieją w centrum poszczególnych powiatów jest czuwanie nad interesami całego rzemiosła. Chodzi tu w szczególności o udzielenie porad rzemieślnikom zgłaszającym się do tych urzędów, zorganizowanie wszystkich rzemieślników oraz przedsięwzięcie środków zapewnających pracę zarejestrowanym samodzielnym rzemieślnikom. Każdy rzemieślnik jest więc zobowiązany zgłosić się natychmiast do właściwego Powiatowego Związku Rzemieślniczo, przez co wyświadczy sam sobie najlepszą przysługę. Zwrócić tu należy w szczególności uwagę na możliwość zaopatrzenia się w surowce wszelkiego rodzaju. W przyszłości bowiem nie będzie można otrzymać surowców dla dalszego prowadzenia warsztatu rzemieślniczego, jeśli dany rzemieślnik sam nie postara się o wypisanie go do kartoteki rzemieślniczej. W najbliższych już dniach wszyscy rzemieślnicy o ile są zarejestrowani i przez to znani, otrzymają z Wydziału Rzemieślniczo za pośrednictwem Związków Powiatowych kwestionariusze do wypełnienia oraz zwrócić w terminie do Powiatowego Związku, aby ostatecznie sformułować podstawę do powzięcia koniecznych kroków związków z zaopatrzeniem w surowce i w prace. Zwiększa okęg radomski, jako znany z tego, że posiada liczną i dobrą stan rzemieślniczy, wydawa stał i nie zawsze łatwej pracy nad odbudową rzemiosła. Do tego jednak konieczna jest przede wszystkim chętna współpraca samych rzemieślników.

**ANDRZEJ RADOŚZ**

12)

**Kariera Walka Walosa**

**Powleś**

— To głupio dzwika, żeby mi tak wyrobił! Tom tyle z Regimom miał i nic... A una zaro musi dziecko mieć — zwałi część swojej winy na Antoskę i zaraz mi się leżę uczyniło. — Przecie, że dzwika winno — utwierdził się. — Już zapreado — spojrzal na słońce. — Choczym chciot z Regimom is — zapinió. Bedzie sie Regina zlitá, że no! A co jo winno. Ino Antoska, co nie strzymała. — Zawrócił i poszedł do Krośnicz. — Regina, już że świątecznych sząg rozdżiana, uwilała się przy studni, myjąc, stałki na jutro. Zóite włosy w sztywnych kosmykach opadały jej na czerwoną pocioną twarz. Walek stanął przy studni. Regina była zła, nie odzywala się nic. Nawet nie spojrzála na Walka. Wofatnía wyszła przed sieni, a ujrzaszwy Walka, zbliżyła się do studni. — Witocię, teściowo. — Tóś ładnie zrobił, ni ma co! Dziotcha pódn dnia zmudziła przez ciebie. Stroila się i cekála. Takę przyszed? — Widzicie mnie ni móg. Tak się złożyło. Abo to kszondzie ucieknie, albo kościół? Możemy i kiej indzi is, przecie, nie? Regina? — Idź, cyganie. Ani nie godę! do mnie. Ino ludziom na śmiech mi wystawios. — Jo cie? Widziś, Regina. Bo to zowdy tak podrydzicie jakby cłowek chciot? Oj nie zowdy! — steknął na wspomnienie Antoski. — Choczymy i tero pošli, za późno bedzie, nie? — Idź! Nie widzieli warioty to tero łobocóm. — Zafłóbyto just na wiecór, a kiej przydzieto — wtraciła się Wojtanna. — Hii, nie. Jo ino tak — zapobiegá! Walek. — Przecie możemy i kedy indzi, ni nos nie nogli. — A coś taki nogli wcorej bel, aniś się docekała ni móg dzista. Tyś zawsze postrelony. Na łobolnaga wyszoko robić. — Postadzila trochę przy studni i wyniosł się, nie mając co robić. Głód poczuł, a mając pieniądze w kieszeni, które na zapowiedzi miał dać, poszedł do sklepu i kupił sianka chleba i kaszanki. Ustądzisz na ławce, sianka chleba i pojał dał wolno, przegrzając sianką, zapleśniała ka-

szanka. Sklepniczka, tega, wysoka baba, na wiarę ze sklepnikiem żyjąca, przyglądała się Walkowi. Zagadywała go z różnych stron, ale odprowadzał skapo, swoimi myślami zajęty. — Gdzie to pan Walos? Przechyliła się ku niemu przez ladę, że wielkie obite piersi maloco całe nie wylały się z mocno wyciętej bluzki. Walek przypomniał sobie o no i nie gadały we wsi, że ona z każdym chłopem za pieniądze... Baby zię były na nią okropnie... Przyjrzał się jej uważnie. — To jak jedna tak robi, to a sposób musi mieć... Boby przecie cinkim grubo ino chodźli... — Tak rozmyślał się Walek i ostakli już chleba, tak wolnisko żół, że jak najdłużej starba, nie śmiał sklepniczki wprost zapytać — kolował za jaką okpaczką... W izbie za sklepem ciacho było — widocznie sklepnik polechał do miasta za sprawkami. Baba wystawiła Walowi na przypratkunk, cięci, wystąpiła już że stankia aż po sutki, czerwieniała się na biele skóra, niby świeże strupy. Male oczka przymykala wolno, to znów otwierała jak najszerzej — aż cienne skrzydełka wąskich brwi, ucerznością zwegnionym korkiem, unosiły się wysoko, przez niktulke czolo sięgając nastroznych włosów, zwitych w dzwaczoną kopę. Walek wykofczył chleb, ręce otarł o spodnie i zawolał papierosa bo chciał ją lepiel do siebie usposobić, dając więcej utargować. — Niech sobie pan Walos sam weźmie — stódko wycędzila, obrzucając go omdławiającym spojreniem swych, jakby w maślanec unurzanych oczu. — Ee, dać mi... Bede ta som grzebot... Iepi niech mi pani do. — Ja panu Walosowi dam. Mogę dać i nie tyłko papierosów — Westchnęła, a Walek zmikrował, że sklepniczka leci na niego. — Una ta winny na moje pińdzone, jak na mnie. Przecie nimosi złotówke by chciała — myślał sobie i nie wiedział czy uciekać ze sklepu a ratować złotówkę czy zostać i posmakować wdzięków sklepniczki.

— No, grubości to ji nie brakuje. — Taksował ja oczami, już się zaczynającymi rozpalać. — Ale przy tym toby mi pedziła, jak una to robi aby dzieci nie mieć — kombinował, myślać o swoim strapieniu. Sklepniczka wyszła za za lady i usiadła na ławce przy Walku. Wielkie, jak pała do ubijania kapusty kolano obnażyła, zakładając nogę na nogę. — Malo ludzi do sklepu przychodzi — rzekł Walek, bo mu ta cisza, wypielniona podnieconym saniem sklepniczki zaczęła ciążyć. — Zaraz się kręcić zaczyna, ledwo z pola pochodzą. Ale ja mogę zamknąć, żeby nam nikt nie przeszkadzał. — Uszczępnęła go w nosę powyżej kolana. Zamiała się dzwinnie, urywanym, piskliwym głosem. Chciała iść do drzwi, aby le zamknąć, lecz weszła jakaś kobieta po półkwartek nafty i machorki za dziesięć groszy. Walek ochłonął dzidobko i zapalił papierosa. Ledwo kupująca wyszła jakieś fury zatrzymał się przed sklepem i trzech woźniców urządziło sobie i koniom popas. Trochezadali się kaj mogli — i spojowały chleb z kiebasia. — Niech pan Walos idzie do mieszkania — wskazywała Walkowi izbę za sklepem. — Nie, jo dufkuje. Zaplace tero i troche wyjde na dwór — wyprasał się Walek, ochłodzony już kalkiem z zapędów do sklepniczki. Zapłacił i wyszedł. Usiadł na ławeczce przed sklepem, namyślając się czyby już nie iść do Antoski. Ale zarzucił ten zamiar, bo i oprzątek nadchodził i stary Sinder w chalupie jeszcze siedzi, a przy nim żadnej rozmowy z Antoską nie może być. Poszedł na wieś, do Wawronka. Franek tyle co z pola przyszedł i uprawiał się z matką, że mu kolmierzyka na jutro nie uprzą. Wawronkowna wydzwilała na takie casy, że się parobki w kolmierzyki stroją. — Downi sie tyz stroily — wtracił Walek swoje trzy grosze. — Ale! przódzi sie w kolmierzyki stroily? Abo w kratwy różne? Abo ino kosule miol cystem, to se na czerwonym cy łakom wstacekce zawlodoł nad syiom i taki miol stról. Za to kiej mu robić przyszło, to robił — nie tak jak dziesieie parobki... Abo te dzwike lepie? Przdzi by w taki kiecusce, co kolan nie singo pokozala się ludziom? Ze wstady by sie spojliá. Abo i w kapelusie? Ho! tero se kudly podkroco, pońcoski zwinu, ciunikiu, aż i brudne tysty widać, kiecuske wazutkom i króciutkom — az wstyd. Jak

się ku przodowi nagnie, to ji postładka nie zakryje... — Ale majtki nosom — zawołał Franek. — Downi kiej wiater bel, a dziośle kiecki zadar, to się cały świat jak w lusterku łodbił. — Nie myś-se, nie. Majtków dzwike nie znaty i tak poronnie bely, niti tero. Tyla bynkarków nie belo po świecie, co dzis... Tak się z parobkami nie gziły po nocach, nie. Kapelusiki dzwikom, biote parobkom kolmierzyki, krawacki... — Przecie, że nie grzebne portki, co jak zmokły, to się chlop rozkraczyc musiol i stoć, bo is ni móg — takie stryne bely! — nie dawał się przegadać Franek. Dagadywał się z matką, póki go ołdec do sieckiz nie zawołał. Walek napil się wody u studni, bo go pragnienie dręczyło po onej kiszce stonaj i pieprnej. Wtęś się zaludnía — rozbrzmiewala gwarem ludzkich głosów, skrzypieniami żróru w turkodem, rykiem bydła, wracającego z pastwy... turkodem fur. Słońce zapadło za brzeg ziemi, daleki obłany teraz czerwonymi zorzami. Kiedy Walek przechodził obok sklepu, siedziąca w nim kilka chłopów i, kurcząc papierosy, rajcowalo z wyżywieniem. — Belnym moze złotówke stracił, ale dowiedziobym się co na moje strapienie. Moze by mi powiedziála, przecie. Une maso sposob mieć... Świećlio się jeszcze u Sindra. Walek w okno spojrzal. Sinder „posobil się do wyjścia, naciągając kożuch na się. Przy drzwiach, merdając ogonem, stał pies, czekając na pana — towarzysza nocnych włóczeń. Antoska siedziela przy komnie i obierała na jutro ziemniaki. Walek cefnął się od okna. Poszedł do lasu i układił się na skraju zapalwosy papierosa. Powietrze ciche było zupełnie, jednak góra, czubami drzew — szumiał jakiś nieuchwytny powiew. Długo jeszcze Antoska świećliá lampkę. Stary Sinder dawno już na drugim końcu wsi otarbił się, we wsi światełka jedno po drugim nikły — Antoska przez czuwała. — Moze czekała na Walka? Moze... Walek chciał ją przetrzymać, ale w końcu machnął ręką i podszedł do okna. Lampka palila się jasno — w izbie chleba było. Antoska leżała w poprzek łóżka, głęboko widać uspióna, bo kiedy Walek delikatnie zastukał w szybę nie poruszyla się nawet. Dopiero gdy zakatował mocno, zerwała się nagle i nieprzytomnie rozleziarla po izbie. Opowiedział się jej i wpuściła go do domu.

